który staje się czymś niezdrowym. To taka bezbożna roztropność, czyli umiejętność zimnej kalkulacji, wyrachowania czy nawet cynizmu, która podpowiada: „Po co nam właściwie Bóg, tylko przeszkadza, nie przejmujmy się Nim”. Ileż eleganckich, elokwentnych pań i panów z pierwszych stron gazet serwuje nam tę „mądrość”, z lekko ironicznym uśmieszkiem komentując wszelką wzmiankę o Bogu, o Łasce, o Niebie czy piekle. Kim więc są ewangeliczni „prostaczkowie”, którzy potrafią przyjąć objawienie przyniesione Światu przez Jezusa? Dosłownie tłumacząc, to „małe dzieci”, wręcz „niemowlęta”. Dzieci potrafią się dziwić. Dla nich wszystko jest czymś cudownym, tajemniczym i zaskakującym. Aby przyjąć Prawdę o Bogu, konieczna jest umiejętność zadziwienia Światem. Zadziwienia, że jest. To istnienie jest najbardziej podstawowym cudem i ono odsyła do Źródła. Dzieci też często płaczą. Nie wstydzą się potłuczonego kolana czy bolącego brzucha. Gdy dzieje się coś złego, wołają wniebogłosy. Nie mają oporów, by wołać starszych, silniejszych, mądrzejszych na ratunek. ***Aby widzieć Boga, potrzeba widzieć swoje ubóstwo i nie wstydzić się dłoni wyciągniętych w żebraczym geście w Jego stronę.*** Ewangeliczne „małe dzieci” to ludzie prostego serca, „ubodzy w duchu”, „utrudzeni i obciążeni”, „owce niemające pasterza”. To ludzie, którzy nie traktują Boga demokratycznie – jako równoprawnego partnera, z którym można pertraktować. Prostaczkowie czują, że trzeba raczej upaść przed Nim na kolana, bić się w piersi i wołać na pomoc. Naiwne to? Płytkie? Banalne? No właśnie....

○○○ Cliff Young – Niesamowita Historia Prostego Człowieka ○○○

Sydney to Melbourne Ultramarathon jest jednym z największych wyzwań dla biegaczy, specjalizujących się w pokonywaniu ekstremalnie długich dystansów. Startują w nim głównie młodzi atleci, którzy nie ukończyli jeszcze trzydziestego roku życia. W sumie do pokonania jest 875 kilometrów. W 1983 roku wszystkich zaskoczył niepozorny rolnik Cliff Young, który stawił się na starcie wyścigu. Na co dzień zajmował się uprawą ziemniaków na swojej farmie i hodowlą bydła. Początkowo wielu myślało, że jest tylko jednym z gapiów, którzy chcą zobaczyć start rywalizacji. Gdy wszedł do biura zawodów po numer startowy, rywale nie potrafili powstrzymać się od śmiechu. Nie wierzyli, że 61-latek, ubrany w gumiaki, będzie w stanie wytrzymać choć jeden dzień biegu. Starszy pan w spodniach, w których dla lepszej wentylacji powycinał dziury, przykuł uwagę dziennikarzy. Jeden z nich wprost zapytał czy faktycznie wie, na co się pisze? – Czasami biegam za owcami i krowami po trzy albo cztery dni bez snu. Gdy pogoda ma się pogorszyć, muszę je wszystkie zagonić w jedno miejsce, a to zajmuje dużo czasu. Ostatecznie, wbrew historiom krążącym w mediach, Young rozpoczął bieg w butach sportowych. Wtedy wzbudził jednak rozbawienie i uważano, że 61-latek powłóczył nogami, bo nie miał siły pokonywać dystansu. Przed startem wyjął sztuczną szczękę, bo podczas energicznego stawiania kroków klekotała tak bardzo, że przyprawiała go o ból głowy. Po trzech dniach, gdy wszyscy przeczuwali już zwycięstwo 61-latka, stał się on prawdziwą gwiazdą mediów. Ludzie wiwatowali, gdy pojawiał się na ulicach miast, kibicowali mu. Sponsorzy jeszcze przed dobiegnięciem do mety wciskali mu swoje produkty, wykorzystując starszego pana jako znakomite pole reklamowe. Stał się na tyle popularny, że na finiszu zmagań potrzebna była policyjna eskorta. O dwa dni poprawił rekord trasy. Do mety dobiegł w asyście 30 biegaczy. Po 5 dniach, 15 godzinach i 4 minutach, 61-letni farmer wreszcie się zatrzymał. Średnia prędkość, którą osiągnął to 6 km/h, wliczając przerwy na jedzenie, sen, toaletę. Aby osiągnąć takie tempo, trzeba żywo iść, zatem po uwzględnieniu tych wszystkich koniecznych przerw to naprawdę musiał być czysty bieg! Przez niemal 6 dni Young spał łącznie przez zaledwie 12 godzin. Do przebycia 875 kilometrów użył 10 par butów. Jadł praktycznie same węglowodany, owoce i płynne pokarmy. Podczas dekoracji otrzymał nagrodę w wysokości 10 tysięcy dolarów, którą później podzielił na swoją ekipę serwisową oraz pozostałych 5 biegaczy, którzy dotarli do mety. Historia sama w sobie jest rzeczywiście ciekawa, niezwykła i niewątpliwie pośród szarugi życia codziennego można sobie za jej pomocą poprawić humor... Oto bowiem mamy faceta, który prowadzi życie, lekko mówiąc, beznadziejne: głównym jego zajęciem jest bieganie za owcami w kaloszach. Aż tu nagle okazuje się, że nawet takie szare i – z punktu widzenia zapewne wielu z nas – beznadziejne życie, może ostatecznie okazać się wstępem do czegoś ciekawego. Nasze życie proste i spokojne – z Bogiem okaże się wielkie i że będzie wstępem do czegoś wielkiego...

○○○ Warte Przemyślenia – Opowiadanie Dla Ducha ○○○

Młody adwokat urządził sobie wspaniałą kancelarię. Kropką nad „i” miał być luksusowy telefon na biurku. Sekretarka zameldowała pierwszego klienta. Adwokat – dla zasady – każe mu czekać kwadrans, a potem zgrywając się na ważniaka – gdy otworzyły się drzwi, podnosi słuchawkę i pozoruje ważną rozmowę z ważną osobistością. Klient jest rzeczywiście zaszokowany. Co pan sobie życzy? – wymamrotał sługa prawa. Ja... Ja... jestem monterem z poczty i chciałem podłączyć telefon. ☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺☎☺

"Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali."
Św. Jan Paweł II